

WSPOMNIENIE WIGILIJNE

Czy pamiętasz? — bo któż nie pamięta
Jak to było niegdyś w starym kraju
Kiedy przyszła już ta chwila święta,
To się zdało, że byliśmy w raju...

Choć od rana było bardzo głodno
Bo dzień postny, to jeść nie dawali;
Choć na dworze i śnieżno i chłodno
Radość biła z bliska i z oddali.

Każdy prędko związał się z robotą,
Matka wcześniej izbę uprzątała.
Do Postniku siedliśmy z ochotą —
Ojciec, matka i nas zgraja cała.

Z pod obrusa, co krył wonne siano.
Ojciec wyjął bieluśkie opłatki,
Podał wszystkim, jako przykazano.
Matkę cmoknął, błogostawił dziatki.



Barszcz z grzybami jadło się ze smakiem
I z olejem tatarczaną kaszę,
Groch z kapustą i paluszki z makiem
I pierogi — specjały nasze!
A gdy jaką podano potrawę,
Ojca ręka trzęsa niespodzianie
Nasze małe głowy kędzierzawe,
By się wszystko rodziło na łanie!...

A tam z kąta od świec promienista
Uśmiechała się do nas choinka,
No, i szopka, gdzie Panna Przepczysta
Kładła w żłóbek Jezusika Synka.

Pod choinką na całą podłogę
Wiążkę słomy dla nas położyli,
I złam szyję, albo zwichnij nogę! —
Trzeba było skakać w takiej chwili.

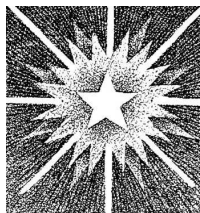
Kiedy dosyć już było skakania,
Ojciec wyjął kantyczkę z szuflady,
Usiedliśmy do kolędowania,
Jak czynili zdawna nasze dziady.

A gdy blisko już było północy
I rodzice poszli do kościoła,
Ze snem walczyć nie było już mocy,
Więc na słomę padliśmy dokota...

I śniliśmy sny piękne, różane:
O choince, o gwiazdce, o szopce...
I któż marzył, że te rozespiane
Dzieci pierzchną kiedyś w kraje obce,
Że wśród obcych już im nie zabłyśnie
Tej radości szczęścia gwiazda złota,
Że tak rychło owo szczęście pryśnie
I zostanie tylko ból, tęsknota?...

[brak nazwiska autora]

Źródło: Zbiór wierszy, kolend i przedstawień na Boże Narodzenie. Dla użytku gniazd sokolich w Ameryce. 1939. Odbitka "Sokół Polski". Pittsburgh. Pa. W przedruku zachowana pisownia oryginału.



Świąt Bożego Narodzenia
spędzonych w towarzystwie bliskich i serdecznych osób
bez obaw, że "szczęście pryśnie i zostanie tylko ból, tęsknota"
życzy SKANER

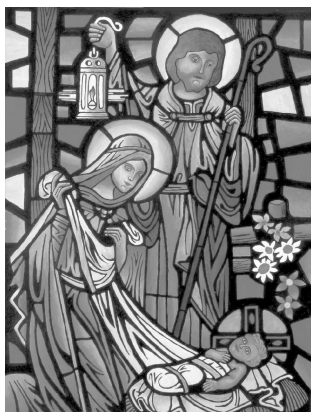
JAK KIEDYŚ WYGLĄDAŁA WIGILIA?

ANNA SZCZYKUTOWICZ Tradycje wigilijne to ślad po dawnych czasach, w których mocno splatały się praktyki pogańskie z wierzeniami chrześcijańskimi. Dlatego też czas Wigilii był wyjątkowo tajemniczy, długo się do niego przygotowywano i pilnowano, by nic nie zostało zaniedbane. Wszak ten dzień oznaczał nie tylko oczekiwanie na narodziny Dzieciątka, lecz także decydował o całym następnym roku!

Ten świąteczny termin nie jest wybrany przypadkowo. Boże Narodzenie, jako święto chrześcijańskie, miało być przeciwwagą dla obchodzonego 25 grudnia w Rzymie dnia narodzin niezwykłego słońca. 24 grudnia rozpoczynał w kulturze ludowej trwający dwanaście dni okres świąteczny nazywany godami, świętami godnymi, koladką lub świętymi wieczorami. Wyróżniał się ogromnym natężeniem magicznych praktyk.

Wigilijne przesady

Wierzono, że Wigilia to dzień, w którym następuje odnowienie dziejów. Rozpoczyna nowy rok, który zależał od tego, jak się przeżyło ten pierwszy dzień. "Ten dzień jaki, cały rok taki", "Jakiś we Wiliją, takiś cały rok" – jak mówią ludowe przysłowia. Od samego rana gospodarz dbał o to, by w domu panowały pokój i zgoda. Rozdawał opłatki i wymieniał się z każdym ży-



Święta Rodzina

czeniu zdrowia i szczęścia. Według tradycji ten, kto tego dnia upolował zwierzyńę, będzie miał przez cały rok owocne łowy. Nieszczęście zapowiadało natomiast skaleczenie się. Dziewczyna, która tarta mak w Wigilię, mogła liczyć na szybkie zamążpójście, a ten, kto się umył w cebrażku, do którego wrzucono pieniędzy, miał być zdrowy i bogaty. W czasie wieczery należało spróbować wszystkich potraw, aby w ciągu roku kogoś nie omijały przyjemności. Na Pomorzu panował zwyczaj pojenia kogutów wódką w ramach podziękowania za całoroczne budzenie.

W raju nie ma podziału na żywych i umarłych, a wszystko i wszyscy współistnieją w miłości i zgodzie. Według chłopskich tradycji Wigilia była odwzorowaniem takiej rajskiej sytuacji. Zostawiano puste miejsce dla dusz, które przychodzą w ten wieczór

do domów. Zapraszano także zwierzęta, przemawiające ludzkim głosem, i dzielono się z nimi opłatkami.

W ciągu wigilijnego dnia

Niekiedy 24 grudnia pracowano ciężej niż zwykle. Trzeba było bowiem przygotować zwierzętom lepszą paszę na dwa dni, gdyż w raju zawsze mają pod dostatkiem soczystej trawy. Od rana gospodynie zajmowały się domem, sprzątaniem i przygotowaniami do wieczery. Tylko polska tradycja nakazuje wigilijny post. Obejmuje on post ilościowy, czyli do ukazania się pierwszej gwiazdki, oraz jakościowy – niespożywanie mięsa. Gdy rano każdy podzielił się opłatkiem, dostawał od gospodyni po kawałku chleba jądowego. W południe czasami jedzono jeszcze pieczone ziemniaki. Dokonywano także symbolicznego podziału jabłka. Trzeba było uważać, aby nie uszkodzić pestek, bo wróżyło to choroby lub inne nieszczęścia.

Gospodarz przed samą wieczerzą przynosił do domu słomę, którą stawiano w kącie izby, rozrzucono na podłodze, upychano za belki. W miejskich domach częściej kładziono pod obrus sianko. W niektórych regionach natomiast przestrzegano, by przynieść siano niedojedzone przez bydło, a najlepiej woty. Te zwierzęta otaczano największym szacunkiem, gdyż Dzieciątka w betlejemskiej stajence chciało

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

mieć wołu przy sobie, by ogrzać się jego ciepłem.

Biskup krakowski w 1780 roku zniósł te zwyczaje specjalnym edyktem, jednak do dzisiaj sianko pod obrusem pozostało stałym elementem tradycji wigilijnej.

Wigilijne drzewko kiedyś

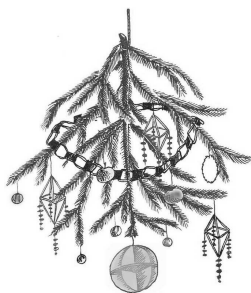
Choinka ma bardzo długą tradycję i przeszła wiele etapów ewolucji, nim stała się tą znaną z naszych domów. W XV wieku europejskim zwyczajem w Wigilię przynoszono do domów zielone gałązki, które wieszano u belki pułapu, zwane "podłazniczką" lub "sadem". Z czasem zastąpiono je kulami ze słomy lub opłatków, jednak szybko z nich zrezygnowano, gdyż nie miały tego magicznego wpływu. W XIX wieku coraz częściej zaczęto wznosić się na niemieckich sąsiadach i zamiast wieszać gałązki u belek stawiano całe drzewka na podłodze i ozdabiano je szklanymi bańkami i świeczkami.

Obecna choinka, według nauki Kościoła, jest odwzorowaniem rajskiego drzewa wiadomości dobra i zła. Zaczęto ją ozdabiać łańcuchami z bibuły i słomy na pamiątkę węży kusiciela. W czasie zaborów łańcuchy te symbolizowały Polakom ich niewolę.

Prezenty pod choinką to zwy-

czaj naszych czasów. W XIX wieku tylko w niektórych regionach dawano dzieciom drobne upominki – chłopcom scyzoryki i koziki, a dziewczętom wstążki i koraliki.

Wigilijna wieczerza rozpoczęta



Podłaznik
z ziemi krakowskiej

Na niebie pojawiła się pierwsza gwiazdka, a to oznacza, że należy zacząć wieczerzę. Przy stole zostawiano puste miejsce dla ducha przodka, ale istniało ryzyko, że zasiądzie on gdzieś indziej. Na wszelki wypadek każdy najpierw dmuchał na swoje miejsce, by nie zgnieść przybysza z zaświatów. W piecu obowiązkowo palił się ogień, mający ogrzewać przez całą noc zziębnięte dusze. W tragicznych czasach wojny Polacy zostawiali pusty talerz przede wszystkim dlatego, że zawsze brakowało kogoś bliskiego, kto w każdej chwili mógł wrócić. W domostwie, w którym był ktoś, kto potrafił czytać, wieczerzę rozpoczynano od lektury Ewangelii według św. Łukasza. Następnie najstarszy z rodziny rozpoczynał przetamywanie się opłatkiem z każdym po kolei według starszeństwa i godności. Był to ten najważniejszy moment pojednania.

Bardzo ważne było, by przy stole zasiadała parzysta liczba biesiadników, w innym wypadku nadchodzący rok mógł stać się pechowy. Najgorsze ułożenie stanowiła liczba 13, która przepo-

wiała śmierć któregoś z domowników. Aby zmniejszyć to niebezpieczeństwo, do stołów zapraszano żebraków i parobków.

Wigilijny jadłospis

Wieczerza chłopska składała się z siedmiu potraw, szlachecka z dziewięciu, a pańska z jedenastu. W niektórych regionach zwyczaj nakazywał przyrządzanie liczby potraw odpowiadającej wielokrotności sześciu – zwykle sporządzano sześć lub dwanaście rodzajów posiłków. Najważniejsze jednak było to, aby dania przygotowane z darów natury. Nie można było jeść mięsa, gdyż tego dnia zwierzęta i ludzie tworzyli jedną rodzinę. W Wielkopolsce i na Śląsku jako pierwszą potrawę podawano najczęściej polewkę migdałową lub rybną, a w Małopolsce i wschodniej Polsce barszcz lub zupę grzybową. W niektórych regionach była to zupa piwna, polewka z siemienia lnianego lub ziemniaki z kiszonym żurem. Na stole pojawiała się także przyrządzana na rozmaite sposoby kasza i mak dodawany do klusek, ciast, zup. Często przyrządzano również kutię (danie także zaduszkowe), która symbolizowała świat żywych i umarłych, pierogi i kluski z grzybami, a na terenach potożonych nad wodami – różnego rodzaju ryby. Obowiązkowo musiała pojawić się strucla, której pieczenie było rytuałem.

Tradycyjnie w Wigilię pito piwo, a od połowy XIX wieku również wódkę. Ulubionym napojem dzieci był kompot z suszonych owoców. ➡

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231

dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny
280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5
519-680-7707

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
technik klasy A
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota
490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London
519-438-3232

Wigilijne wróżby

Wigilijny wieczór to doskonała okazja do wróżb. Na początku wieczoru gospodarz podrzucał pełną tyżkę kutii. Im więcej ziaren pszenicy przykleiło się do belek, tym lepsze miały być plony zboża w nadchodzącym roku. Wkładano również różne przedmioty pod talerze. Rzecz, przy której się usiadło, miała symbolizować wydarzenia czekające człowieka w najbliższym czasie. Węgiel oznaczał żałobę, sól – tży, chleb – sytość i dostatek. Kto zasiadł przy pierścionku, ten niedługo weźmie ślub, a kto przy mircie – zaręczy się.

Często czyniono również wróżby matrymonialne. Osoby wciąż czekające na swoją drugą połówkę ciągnęły spod obrusa żdźbła siana. Kto wyciągnął zielone, ten w szybkim czasie miał wziąć ślub, kto krzywe i pokręcone, ten musiał jeszcze poczekać, a tego, kto wylosował żółte, czekało życie w samotności. Sprawdzano jeszcze długość żdźbła, mówiąc o długości życia. Szczególnie dziewczęta brały sobie do

serca takie wróżby, gdyż każda nie mogła się doczekać zamążpójścia. Po wieczery wybiegały z chaty, stały przy płocie i, trzymając drewniane tyżki, słuchały, skąd zaszczeka pies – z tej strony miały przyjść swaty.

Koniec wigilijnego wieczoru

Ten świąteczny wieczór byłby niepełny, gdyby nie kolędnicy. W przebraniach odgrywali oni scenkę, a w zamian zawsze dostawali coś od gospodyni. Po ich wizycie domownicy zasiadali jeszcze do wspólnego kolędowania, a na samym końcu wieczery udawali się na pasterkę. Był to czas żartów i większej swobody niż zwykle, a wszyscy – również księża – przymykali oko na wybryki młodzieży. Zwłaszcza że pora już późna, piwa się człowiek napił, a Boże Narodzenie to przecież najradośniejsze święto w ciągu roku!

Anna Szczukutowicz

Miejsce pierwotnej publikacji – Portal historyczny Histmag.org

CC BY-SA 3.0

Autorzy ilustracji: str. 2 – Ernest Szpajchler, str. 3 – autor nieznan, Muzeum Etnograficzne w Krakowie. 1932. Domena publ.



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

Artur Oppman (1867-1931)

WIGILJA

Choćbym odszedł poza rzeki,
poza góry hen! ogromne,
choćbym błdził całe wieki —
naszej "Gwiazdki" nie zapomnę...

Nie zapomnę chwili owej,
co najdalej serca brata,
ani pieśni kolendowej, —
choćbym odszedł na kraj świata...

Stara pieśni kolendowa
święć się, święć się, nutą starą,
zawsze żywa, zawsze nowa
i tętniąca szczerą wiarą!

Z tobą anioł w białej szacie
i przeczysta schodzi wiara...
Święć się, święć się w naszej chacie
kolendowa, pieśni stara!

Źródło: "Przewodnik Młodzieży Powstańczej na rok 1936". Wyd. Zarząd Główny Oddziałów Młodzieży Powstańczej. Katowice. 1936. W przedruku zachowana dawna pisownia.

Co jakiś czas na łamach "Skanera" pojawiają się fragmenty prac żyjącego w latach 1845–1910 Zygmunta Glogera. Miesiąc temu czytelnicy mogli przeczytać o godach weselnych (był to fragment jego dzieła "Rok polski w życiu, tradycji i pieśni"), tym razem dowiedzą się, co pod hasłem "gody" zamieścił autor w "Encyklopedii staropolskiej", której pierwsze czterotomowe wydanie ukazywało się w latach 1900–1903.

GODY

Lata ery chrześcijańskiej liczyły się od dnia narodzin Jezusa Chrystusa. W dniu więc Bożego Narodzenia styka się lato stare z nowem, czyli w mowie dawnych Słowian dwa "gody." Stąd powstała nazwa pierwszego miesiąca po tych godach "stycznia," i nazwanie świąt Bożego Narodzenia "Godami." Jakoż naród polski przez długie wieki inaczej świąt tych nie nazywał, a choć klasy wyższe i literaci zaniechali używania tej nazwy w XVIII w., to jednak lud wiejski, jako największy konserwatysta w rzeczach narodowej mowy i obyczaju, dotąd Boże Narodzenie tylko Godami mianuje. Ze Słowian, oprócz Polaków, tylko Czesi i Łużyczanie Boże Narodzenie nazywają "hody." U ludu naszego "Gody" znaczą czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, w którym wszystkie wieczory nazywano "świętami," wystrzegając się podczas tychże wszelkiej pracy, a tylko spędzając czas na wzajemnych odwiedzinach, ugaszczaniu i śpiewaniu prastarych pieśni, które duchowieństwo postarało się zastąpić jasełkami i kolędami o narodzeniu Jezusa Chrystusa. Wyrażenie "od god" znaczy w jednych stronach od Bożego Narodzenia a w innych od Nowego Roku. Mówi się też: "na gody," "w gody," "przed gody" i "po godach." Ponieważ dwie takie uroczystości, jak Boże Narodzenie i rozpoczęcie nowego roku, uczyniły Gody najweselszą uroczystością doroczną, nie tylko modlitwą ale i ucztowaniem obchodzoną, ucztowanie to zatem nazywano od godów "godowaniem," a wyraz "gody" stał się synonimem każdej biesiady uroczystej, zwłaszcza weselnej, lubo w znaczeniu wesela "gody" u ludu naszego nie używają się. Adalberg w Księdze przysłów podaje 23 przysłówia, dotyczące Godów. □

Od redakcji: Cała "Encyklopedia staropolska" Zygmunta Glogera znajduje się pod <https://literat.ug.edu.pl>, czyli w Wirtualnej Bibliotece Literatury Polskiej, realizowanej w ramach projektu UNESCO "Biblioteka wirtualna klasycznych tekstów literatury świata". Wirtualną Bibliotekę tworzył Marek Adamiec – pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego.

W przedruku zachowana pisownia oryginału.

MISTRZ FOLKLORYSTÓW I ETNOGRAFÓW ZYGMUNT GLOGER



Zygmunt Gloger

JANUSZ DRZEWUCKI Był wybitnym badaczem kultury staropolskiej, a także znakomitym znawcą polskiego folkloru. Prowadził szerokie, intensywne badania w zakresie kultury ludowej i chłopskiej. Pasjonowała go historia. Odbił wiele podróży, które zaowocowały cennymi spostrzeżeniami dotyczącymi geografii, jak również fascynującymi opisami przyrody. Nie bez przyczyny w środowisku etnografów i folklorystów zyskał miano Mistrza. Dziełem jego życia jest ogłoszona w latach 1900–1903 czterotomowa *Encyklopedia staropolska*, opatrzona znaczącym podtytułem *Ilustrowana*, na której wychowało się wiele pokoleń humanistów. Zmarł sto piętnaście lat temu, 15 sierpnia 1910 roku w Warszawie. Został pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

Urodził się w Kamiance, koło Augustowa, 3 listopada 1845 roku. Studiował w Szkole Głównej w Warszawie oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ogromny wpływ na jego zainteresowania naukowe mieli przyjaciele ojca – pisarz Józef Ignacy Kraszewski oraz historyk i encyklopedysta Julian Bartoszewicz. Z czasem, w Krakowie, trafił pod skrzydła poety Wincentego Pola oraz etnografa i folklorysty Oskara Kolberga. Kontakty te pozostawiły trwałe ślady w jego pracach badawczych.

W roku 1872 zamieszkał w majątku w Jeżowie, gdzie prowadził ogromne gospodarstwo, zapewniające mu niezależność finansową. Rok później ogłosił pracę zatytułowaną *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie*. Potem przyszły następne publikacje: *Kupalnicka* czy *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*. ➡

➔ W 1883 roku ożenił się z córką Aleksandra Jelskiego – etnografa i kolekcjonera, a także tłumacza *Pana Tadeusza* na język białoruski. Małżonkowie stworzyli w Jeżewie dom otwarty, w którym bywali wybitni przedstawiciele świata kultury i nauki: Eliza Orzeszkowa, Narcyza Żmichowska i Henryk Sienkiewicz, malarz Henryk Elwiro Andriolli, kompozytorzy Zygmunt Noskowski i Piotr Maszyński, skrzypek Michał Jelski, a także etnografowie i folklorysty Jan Aleksander Karłowicz i Michał Federowski oraz biolog i krajoznawca Wojciech Jastrzębowski. Jednym z ważniejszych gości był rysownik Julian Maszyński, wielokrotnie podróżujący po kraju i Europie z Glogerem.

Gloger zwiedził okolice niemal wszystkich największych polskich rzek, dobrze poznał Puszczę Białowieską. Efektem tych wędrówek było wiele rozpraw, studiów, książek, takich jak: *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, *Rok polski w życiu tradycji i pieśni*, *Baśnie i powieści z ust ludu i książek*, a także *Poznaj swój kraj!* Badacz stynał z tego, że interesował się wieloma dziedzinami i najrozmaitszymi zagadnieniami. Pisał o pieśniach ludowych i weselnych, spisywał anonimowe fraszki, przekazywane przez lata z ust do ust, co znalazło swój wyraz w pracach:

Krakowiaki oraz *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze*, *Gody weselne* czy *Obrzęd weselny z pieśniami i przemowami*, jak również w publikacjach: *Zagadki ludowe z nad Narwi i Buga na pograniczu Mazowsza z Podlasiem*, *Zabobony i mniemanie ludu nadnarwiańskiego dotyczące ptaków, płazów i owadów*.

Po opublikowaniu *Encyklopedii staropolskiej* pracował nad następnym wielkim dziełem, jakim okazało się *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*. Dwa tomy tego opracowania ukazały się w latach 1907–1909. Gloger mieszkał wówczas już w Warszawie, dokąd przeprowadził się w 1906 roku.

Po śmierci żony Aleksandry Jelskiej ożenił się z Kazimierą Wilczyńską. Należał wówczas do grona autorów wysoko cenionych w środowisku naukowym. Do jego najważniejszych dokonań zalicza się wszak: *Księgę rzeczy polskich* czy *Słownik rzeczy starożytnych*, ale przecież również *Białowieżę w albumie*, zdedykowaną Henrykowi Sienkiewiczowi, z którym wspólnie zwiedzili tę okolicę. Nie sposób nie wspomnieć, że większość książek Glogera wyróżniała się bogatą, starannie wyselekcjonowaną i opracowaną ikonografią.

Miał wielki talent pisarski – literacki i reporterski. Świadczy o tym

zarówno jego proza artystyczna *Sen ziemianina* i *Popas w Stawopolu*, poemat *Marzenia samotnika* i wiersz *Trzej rycerze*, jak i choćby opracowanie *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisty, Bugu i Biebrzy*. W roku 1911 Stefan Demby opublikował obszerną, liczącą blisko siedemdziesiąt stron, *Bibliografię pism Zygmunta Glogera*, dzięki której możemy sobie uświadomić wielkość dokonań tego badacza, a przy tym jego poznawczą systematyczność i pracowitość. Rok później Michał Federowski wydał broszurę *Zygmunt Gloger (garść wspomnień osobistych)* i w niej nakreślił wielostronny portret tego naukowca.

W roku 1983 ustanowiono Nagrodę im. Zygmunta Glogera. Przewodniczącym jury był najpierw Janusz Tazbir, a następnie Henryk Samsonowicz. Na liście nagrodzonych znajdują się nazwiska takich znawców, jak m.in.: Czesław Hernas, Jacek Kolbuszewski, Jan Miodek, Dorota Simonides, Roch Sulima.

Janusz Drzewucki

Publikacje Zygmunta Glogera są dostępne na www.BibliotekiNarodowej.pl pod polona.pl. Ukazuje się tam także blog Janusza Drzewuckiego, który sylwetkę Zygmunta Glogera przybliżył czytelnikom w sierpniu bieżącego roku.



**Pięknej Gwiazdki
zdrowych i wesółych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz powodzenia
w Nowym Roku**

życzy

**właścicielka i pracownicy
Alicia's Fine Foods**

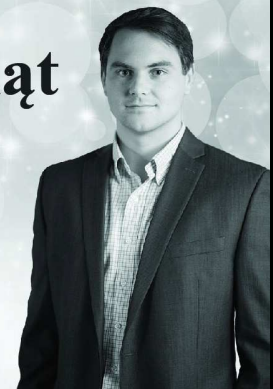
1290 Trafalgar Street, London, tel. 519 - 659 - 9797

Wesołych Świąt

**Maciek Piekosz
Adwokat & Notariusz**

maciek@siskinds.com
519.660.7718

www.siskinds.com/maciek



BOŻE NARODZENIE

MARIA DĄBROWSKA

Bardzo tęskniliśmy do gwiazdki.

Dnie były coraz krótsze, a pogoda wilgotna i ciepła. Wszystkie odgłosy dawały się słyszeć miękko i donośnie. Koguty piały i biły skrzydłami. Wiosna wychylała się ze swego ukrycia nieśmiało i żałośnie, a Gwiazdka oddalała się zasmucona. A potem przychodził mróz i słyszeć było, że ona znów nadchodzi, tupiąc i dudniąc po zmarzłej ziemi. Padał śnieg i miękko ścielił jej drogę.

Rano widać było wśród bledniejących mroków, jak drogą za stawem długim rzędem idą ludzie na roraty. Latarnie i kaganki, które nieśli, rzuciły długie czerwone smugi poprzez staw, aż prawie do okien dworu. I wielkie cienie kroczyły również do kościoła.

Wieczorem, zanim okiennice zamknięto, dzieci przybliżyły się niezupełnie pewnym krokiem do okien i patrzyły, jak tam za nimi śni noc prześliczna, obojętna, wyraźna; jak na białozłotym śniegu leżą granatowe cienie drzew i gałęzi, jak wysoko między białymi konarami wiszą drżące gwiazdy – a na największej wysokości, niedosiężny płynie złotosrebrzysty księżyc.

Nareszcie zamykano okiennice. Wtedy dzieci zasiadały przy wielkim stole i zaczynały się roboty na choinkę. Kłajstrem z żytniej mąki kleił się pasek do paska. Żółty z fiołkowym, czerwony z granatowym, zielony z szafirowym, srebrny ze złotym. Długie, szeleszczące łańcuchy zarzucaliśmy sobie na szyję i siedzieliśmy dumni przy stole niby królowie dzikich plemion.

Oplatki zjawiały się w pierwszej połowie grudnia. Przynosił je organista, którego poznawali wszyscy, ledwo się tylko ukazał w kasztanowej alei ze swym ogromnym koszem i ze swym kijem sękatym.

– Idą opłatki, dzieci.

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – mówił organista, wchodząc prosto do jadalnego pokoju. Wiało od niego śniegiem i mrozem, a od jego słów pachniało kolędą, choinką, Wigilią. Na stole rozkładał opłatki. Najpierw była gruba paczka dla rodziców, a złoty pasek papieru wyciskanego w gwiazdki przewiązywał ją na krzyż. Na skrzyżowaniu jaśniała wielka gwiazda złocista, siedmioramienna. Środek był z żelatyny, pod którą widniała betlejemską stajenką,

ustawiona z papierowych figurek. A po wszystkich rogach miała ta paczka złote gwiazdki i aniołki, podparte jedną rączką na obłoku. Potem wydobywał pięć paczek dla dzieci. Były to małe opłatki na specjalnej formie robione. Wierzchni opłatek ozdobiony był także gwiazdkami i aniołkami, ale nie taki już paradny. Wreszcie była paczka dla służby.

Ale obowiązkowo musiały być we wszystkich paczkach opłatki kolorowe – żółte, niebieskie i czerwone – na światy i gwiazdy choinkowe.

Oplatków było tyle, żeśmy je potem długo jedli jak łakocie, przypalając nad lampą. Dzieci przepadały za przypalonymi opłatkami.

Ale też nie mniej zabierał organista do swego kosza – jajek, stoniny, sera, kietbasy, chleba. Ugiął się pod ciężarem, gdy odchodził z powrotem.

Niedługo potem przyjeżdżał ksiądz proboszcz po kolędzie. O, to już Gwiazdka była blisko.

Ksiądz Augustyn był stary i zgarbiony. Sutanna jego zdawała się być jeszcze starsza i na plecach świeciła jak zwierciadło, a kolor miała całkowicie zrudziały, tak że czerwieniła się pod światło. ➡

Zdrowych i wesółych
Świąt Narodzenia Pańskiego
oraz pomyślności w Nowym Roku

życzy właściciel i pracownicy
London ECO-METAL



Tel. 519-451-7663
www.londonecometal.com



Życzenia
Wesółych Świąt
Bożego Narodzenia

oraz
szczęśliwego Nowego Roku
składają

dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy

Gasiorowski Dentistry
280 Wharnccliffe Road South, London
Tel. 519-680-7707

Spokojnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz powodzenia w nadchodzącym roku
życzą

Marian Wójcicki, DD (ret.)
Mike V. Pisek, DD

Pisek Denture Clinic
London

236 Oxford Street West
Tel. 519-672-7580

1289 Dundas Street East
Tel. 519-453-6520



➔ Ksiądz proboszcz zasiadał w salonie na starej kanapie i stukał w tabakierkę z czarnej laki, a potem niuchał długim czerwonym nosem, o przepaścistych nozdrzach. Dzieciom, które chrzczył wszystkie, przywoził ksiądz co roku stale i nieodmiennie paczkę całusków. Siedział długo i do późnego wieczora opowiadał o diabłach i czarownicach. Opowiadał rzeczy tak straszne, że dzieci potem bały się spać.

Niebawem przyjeżdżał jeszcze ksiądz Eugeniusz, kwestarz od reformatorów z miasta. Był tam stary klasztor i trzech ostatnich zakonników, skazanych na wymarcie.

Ksiądz Eugeniusz był to tęgi, czerwony człek, mówił głośno i nigdy nikogo nie zasmucił swoimi gawędami.

✱

Gdy przyjeżdżał, wino pokazywało się na stole, a opowiadania jego były weselsze niż opowiadania księdza proboszcza. Każdemu umiał coś miłego powiedzieć. Rady jego, proste i pełne czarującej trafności, wszystkim dopomagały. Odjeżdżał niepróżną bryczką – a wtedy Gwiazdka nadchodziła już szybkimi krokami.

✱

Któregoś dnia rodzice jechali do miasta po zakupy. Gdy wyjeżdżali oboje, dom stawał się zaraz duży.

Nie można było dojrzeć końca pokojów, kuchnia i stancja służby wydawały się o sto mil odległe. Wracali o zmroku i z głębi ciemnej nocy, jeszcze zanim się z karety wydobyli, szły do jadalnego pokoju bez końca paczki, paczki i paczki. Wszystko to zniknęło w wielkim kredensie i w szafie jesionowej, a wreszcie ukazywała się matka i wołała przez wszystkie pokoje:

– Zimno! zimno!

Wnętrze domu stawało się znowu malutkie i ciepłe.

✱

Na dwa dni przed Wilią posyłano do boru po choinkę. Czasem był już zmrok, a choinka nie przybywała jeszcze. Dzieci smuciły się wtedy i przeczuwały tysiące nieszczęść. Przychodził ojciec, zasiadał z dziećmi o szarej godzinie i pocieszał je.

– Już wyszedł stary Józef z nieba. A tu śnieg po kolana. Idzie, idzie starowina powoli...

Dzieciom serca biły jak dzwony.

Ale wnet dudniło coś za oknem. To choinka jechała z lasu – i w aksamicie nocy słychać było przed domem donośne głosy, gdy ją ściągano z wozu.

Nazajutrz rano wnoszono choinkę do jadalnego pokoju. Przynosiła ze sobą zapach lasu i zimy. Stała mroźna, ciemna i zamyślona, wysoka – od podłogi do sufitu. Dzieci chodzą koto

niej i raz po raz dotykają ostrych zmarzniętych igieł.

Wieczorem po kolacji matka otwiera kredens. Wstrzymujemy oddech.

– Macie tu figi, pierniki... Cukierków chyba starczy, a orzechy się zaraz przyniesie. A tu marcepanowe owoce. Dzieci, nie zjadać!

Matka wysypuje na tacę część kredensowych skarbów. Marcepanowych owoców jest tylko funt i nie wolno nikomu zjeść ani po jednej sztuce, aż póki przynajmniej dwa dni na choince nie powiszą.

– Przynieście mi koszyczek! – woła matka.

I dzieci lecą po koszyczek. Zabierają go razem z włóczkową podstawką pod lampę i z matki szydełkową robotą.

Matka rozdzieliła między dzieci kolorową włóczkę, zaczyna się robota. Do każdej sztuki przywiązać trzeba kawałek włóczki i zrobić pętelkę, żeby można było na choince powiesić.

A teraz ojciec idzie na górę po jabłka i orzechy. Słychać go długo, jak chodzi tam i myszkuje, a nam serca się tłuką, gdy myślimy o ciemnych i zimnych czeluściach poddasza, o jego nieprzebrodzonych wertepach.

Potem ojciec sam lakiem klei złoczone orzechy, po dwa, po trzy, po cztery, i wiąże jabłka.



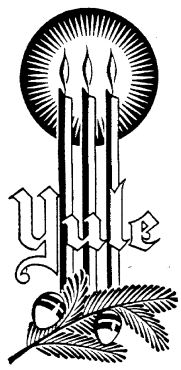
Spokojnych
i radosnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz
szczęśliwego
Nowego Roku
życzy
Matt
Wróblewski

Woodfield Automotive
490 Adelaide Street North, London
Tel. 519 - 438 - 3232

Merry Christmas
and
Happy New Year!

Wszystkiego najlepszego
życzy Bob O'Hara

Medcen Pharmasave
London
339 Wellington Rd. South
Tel. 519 - 672 - 1337



Najpiękniejsze życzenia
świąteczne i noworoczne
składa

Stan Koza - P. Eng., Broker

Sutton Group

Tel. 519-495-2044

www.StanKoza.com



Późno wieczorem matka odnosiła tace ze słodyczami do salonu i przykrywała je serwetą.

Dzieci drżały wewnętrznie od przeczucia. Cieszyły się straszliwie i bały się, że się coś stanie. A nuż jutrzejszy dzień okaże się nie Gwiazdką.

Był jednak Gwiazdką.

Jeszcze za oknem stała noc ciemna, śnieżna, gdy dzieci już się zrywały ze snu. Otwierały okiennice i noc patrzyła w ciche nagrzane wnętrza domu, po którym snuły się i petzały rubinowe blaski od zapalonych w piecu i na kominku ogni. Przez okno z salonu widać było gwiazdę zaranną, jak brylantową lilię, z czarnych niebios kwitnącą.

Lampa, wisząca w jadalnym pokoju, kotłowała się z lekka, a gdy kto przechodził, dźwięczały cieniutko wszystkie czarki, kieliszki i szklanki, wystawione odświeżone na kredens, jakby i one dygotały ze wzruszenia razem z dziećmi. Za oknem noc bledniała, topiła się w pomarańczowych i fioletowych mgłach i ogród wyłaniał się z cieniów, stojący sztywno w swych jasnobłękitnych śniegach, nieśmiały i uroczysty.

Gdy rozwidniło się zupełnie, a wszystkie lampy pogasty, przyjeżdżały siostry cioteczne ze swym ojcem. Wyciągały z pudełek złotolice cacka na choinkę. To było hasło. Choinkę wnoszono do salonu, a jeszcze zanim

ją postawiono, trzeba było umieścić na szczycie srebrzystą gwiazdę i anioła dmącego w puzon.

Potem zawieszało się jabłka, pod którymi z wolna i leniwie gięły się gałęzie choinki.

A gdy choinka była już ubrana i oмотana w złote i srebrne nici, od ciepła w pokoju zaczynały wirować wielobarwne świedla, pachnieć pierniki i figi. Ach, figi! – Czy wy pamiętacie jeszcze, jak pachną figi i daktyle wespół z igłami choinki?

✱

Tymczasem znad stawu słychać już było głos ojca i matka brnęła po śniegu okutana od stóp do głów, między klombami róż owiniętych w stomę.

Dzieci nadziewały na siebie pośpiesznie włóczkowe kamasze i watowane szubki i biegly także.

Na stawie ludzie wlekli pod lodem sieć, krzycząc i nurzając ręce w przereblach. Wszystkim przywodził stelmach. W ogóle nie było ważniejszej czynności we dworze, do której by nie używano stelmacha. On zabijał wieprze, robił kietbasy i kiszki, pilnował ważnych robót, jeździł za interesami, kierował połowem ryb, malował podłogi i tapetował ściany we dworze, kiedy zaszła potrzeba.

Gdy wszystko nad stawem ucichło, a ryby, klaszczące po wodzie cebra, zaniesiono do kuchni, ojciec szedł ze strzelbą na polowanie, żeby mieć szczęście cały rok.

Dzieci biegly jeszcze na łąkę, w podwórze, do ogrodu zobaczyć, jak jest wszędzie, kiedy przychodzi Gwiazdka.

Zbiegały się wszystkie psy i tańczyły przed dziećmi. Kury chodziły ostrożnie w śniegu, wysoko podnosząc nogi. Indyki, jęcząc, pochylone nieco w bok, wyciągnawszy głowy, uciekały wielkimi, niezgrabnymi susami.

Wróciwszy do domu, dzieci stawały przed choinką zadziwione i nieśmiałe, tak była cała iskrząca i uroczysta piękna.

Na drugie śniadanie dawano śledzie, a potem zaczynało się popołudnie długie bez końca.

Dzieci chodziły z kąta w kąt, siadały przy oknach niespokojne, ciche i rozmarzone.

Zmrok nadchodził tak powoli. Zdawał się już być blisko i cofał się znowu. Dzieciom ćmiło się w oczach wytężonych. Zamykały je i liczyły do stu, do dwustu, i myślały, że gdy je otworzą, będzie już ciemniej. Było jaśniej.

Matka wciąż wychodziła do kuchni. Ojciec siedział nieruchomo i milcząc w salonie. Zdawał się nie widzieć domu i dzieci. Myśli jego odlatywały daleko do dawnych lat, kiedy dwie Gwiazdki z rzędu spędzał w powstaniu i do lat jeszcze dawniejszych, szkolnych.

Nareszcie ojciec mówił: – Widzę już gwiazdę. ➡

Na Boże Narodzenie
niech spełnią się życzenia -
te łatwe i te trudne do spełnienia.
Niech się spełnią te duże i małe,
te mówione głośno lub wcale.



Arleta Sziler

Insurance & Financial
Services
Windsor, tel. 519-796-1349



*Najlepsze życzenia
Bożonarodzeniowe
i Noworoczne
składa
dr Zbigniew Pona*

Pona & Associates
Walker Dental Clinic
1390 Walker Rd., Ste. 100
Windsor ON N8Y 4T9
Tel. 519 - 985 - 6988

Niech Święta Bożego Narodzenia
i Wigilijny wieczór
upłyną w szczęściu i radości
przy staropolskich kolędach
i zapachu
świeżekowej gałązki

Życzę tego wszystkim

Halina i Łukasz
Troczyńscy

Polish Village Deli
Windsor, 920 Ottawa St.



➡ A jeśli było pochmurno, mówił:

– Muszą już być gwiazdy na niebie – i wstawał.

Wtenczas cicho i niespodziewanie zamykały się drzwi do salonu. Teraz nadchodził święty Józef. Jego dzieci nie mogły widzieć. Siedziały w pokoju coraz to ciemniejszym, zestrachane i pełne lubych oczekiwań.

Drzwi otwierały się wreszcie. Salon jaśniał, pachniał i krążył przed naszymi oczyma. Szelest anielskich skrzydeł snuł się po całym domu, a choinka gorzała, tak jak goreje niebo gwiazdziste – oczy mrużyły się, a serce topniało.

Dzieci wchodziły nieśmiało, zupełnie oszołomione.

Rodzice tak samo onieśmieleni przyciągali je za ręce i całowali.

Okiennice były otwarte i we wszystkich oknach jaśniały czarodziejskie choinki. Dużo chwil cudnych upłynęło, zanim dzieci wreszcie spostrzegły podarunki pod choinką dla wszystkich ułożone.

✱

Ojciec ujmował wtedy skrzypce, przygrywał na nich i śpiewał:

*A wczora z wieczora, a wczora
z wieczora
z niebieskiego dwora...*

✱

A gdy zaintonował pieśń:

Bóg się rodzi, moc truchleje...
dzieci wszystkie razem wybuchaly nagle śpiewem, jak ptaczem.

W drzwiach od jadalnego pokoju stała już cała służba, a także każdy, kto o tej porze do kuchni przyszedł.

Wobec tego ojciec kładł skrzypce, brał talerz, na którym leżały opłatki i wszyscy szli do kuchni. Na wielkim stole były porozstawiane miski, a na nich piętrzyły się jabłka, orzechy i pierniki. Musiała być porcja dla każdego – i z dworskiej kuchni, i z czeladniej. Wszyscy się cisnęli, żeby się przetępać opłatkiem. Potem dostawali ogromny kielich wódki, a ojciec do nich przepijał. Przychodzili też włodarze, stelmach, ogrodnik, ale ci tylko opłatkiem się łamali i życzenia składali.

Nagle wszystkie dziewczuchy, jakie były w kuchni, zaczynały wrzeszczeć, jakby je kto ze skóry obdzierał, a w oknach pokazywały się pyzate, czerwone gęby. Nie były one straszne, kiedy wisały jako maski na straganach w miasteczku, ale teraz, gdy się ruszały okropnie i wykrzykiwały za oknem, mogły się niejednemu włosy zjeżyć na głowie. Dzieci uciekały co sił do pokoju. Po chwili jednak wracały znowu i z jedną nogą na progu, patrzyły, jak wchodził do kuchni "gwiazdor" z wielką siwą brodą i pytał dzieci kucharki o pacierz.

Później myśmy się z rodzicami dzielili opłatkiem i nareszcie zasiadaliśmy do wieczerzy, podczas której matka drżała, aby dzieci nie udławiły się ością, a dzieci jadły ryby ze strachem i zdawało im się czasem, że się dławią. Wtedy ojciec kazał im jeść dużo kartofli, i były zachwycone.

Do wieczerzy dzieci dostawały słodkiego muszkatołowego wina i prosiły o jeszcze. W końcu zjawiały się bakalie – sen całego roku – słodycz daktyli pachnąca i ostra słodycz fig, aromatycznie szczypiące rodzynki, zimne marmoladki, wonne korzenne pierniki, a na końcu orzechy.

Duże włoskie orzechy jedliśmy z miodem, a małymi laskowymi graliśmy z ojcem w cetno i lichu.

Po wieczerzy jeszcze raz zapalano świeczki – słodka nuda ogarniała wszystkich, jak zawsze po nasyceniu się wielkim szczęściem.

Pótnięc nad naszymi zabawkami – styszeliliśmy, jak we mgle, z obszarów nocy i mrozu płynnie kolęda:

*Gdy się Chrystus rodzi i na świat
przychodzi
ciemna noc w jasnościach
promienistych brodzi.*

✱

W blaskach tej nocy zaczynała tańczyć czerwona gwiazda – i chłopcy wszczynali pieśń o sianie.

*Wynidź ty, książę, z złotego pokoja,
niech Go okryje sianem ręka twoja.
O siano, siano, o nieprzeptacone,
godne, byś w raju było pokoszone.*

Maria Dąbrowska

Od redakcji:

Maria Dąbrowska żyła w latach 1889-1965. Przedruk możliwy dzięki Fundacji Nowoczesna Polska i postawie spadkobierców pisarki, którzy zgodzili się na zastosowanie w pełni wolnej licencji – CC BY-SA

Więcej na ten temat można przeczytać pod nowoczesnapolska.org.pl/2012/09/11/uwalniamy-dabrowska/

Między innymi znajduje się tam wyjaśnienie, dlaczego opowiadanie weszło do domeny publicznej, mimo że utwory Marii Dąbrowskiej znajdują się w niej w r. 2035. Oto fragment: "Pojawienie się tych tekstów w naszej bibliotece było możliwe dzięki wspaniałej postawie spadkobierców Marii Dąbrowskiej, w szczególności pana Jerzego Szumskiego, którzy zgodzili się na zastosowanie w pełni wolnej licencji.

Zakup praw do opowiadań Marii Dąbrowskiej sfinansowany został ze środków statutowych Fundacji Nowoczesna Polska. Inwestycja w publikacje na wolnych licencjach ma charakter trwały: nawet gdyby jutro nasza Fundacja przestała istnieć, to prawa do korzystania z tych dwóch opowiadań Marii Dąbrowskiej należą już nieodwołalnie do całego społeczeństwa. Uważamy, że takie praktyki powinny stać się normą dla organizacji pozarządowych i sektora publicznego, i chcemy dać dobry przykład własną działalnością."

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego
Narodzenia i Nowego Roku
życzymy wszystkim radosnych chwil spędzonych
bez pośpiechu i trosk,
w spokoju i ciepłe, wśród rodzin i bliskich.
A także - abyśmy świętując
nie pominęli tych,
których los nie obdarzy tej zimy ciepłem.



Z pozdrowieniami
Michał z rodziny
i digibee.net

KAŻDY ROK PRZYBYWA Z ROCZNICAMI

Rocznice mają to do siebie, że istnieją niezależnie od tego, czy się je obchodzi, czy nie, czy dotyczą jednostki, czy grupy – np. rodziny, organizacji, państwa albo też świata... Coś się kiedyś wydarzyło i jedni chcą o tym pamiętać, nawet czcić, dla innych wydarzenie istnieje głównie w kalendarzu, a jeszcze inni nie mają o nim pojęcia.

Z tym wszystkim wiąże się jeszcze częstotliwość obchodów, gdyż w gronie rodzinnym wydarzenia często upamiętnia się co roku, natomiast mniej lub bardziej zorganizowane grupy upamiętniają pięcio- lub dziesięciolecia i ich wielokrotności.

Dla Polonii w London tego roku istotna była sześćdziesiąta rocznica istnienia zespołu pieśni i tańca Cracovia, natomiast w Windsor obchodzono dwa stulecia: Stowarzyszenia Polskiego Domu Ludowego i Polskiej Szkoty przy Parafii Świętej Trójcy. Pamiętano też o sześćdziesięcioleciu obecności Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego w Kanadzie, trzydziestolecu Polsko-Kanadyjskiego Stowarzyszenia Biznesmenów i Profesjonalistów i dwudziestej piątej rocznicy partnerstwa Windsor z Lublinem.

Jeśli chodzi o Polskę, to najważniejszą tegoroczną rocznicą było obchodzone przez cały rok Milenium Koronacji Dwóch Pierwszych Królów: Bolesława Chrobrego i jego syna Mieszka II. (Dla przypomnienia: dokładnych dat koronacji brak, ale uważa się, że do koronacji Bolesława Chrobrego doszło prawdopodobnie 18 kwietnia 1025 roku, a koronacja Mieszka II odbyła się 25 grudnia tegoż roku. Z kolei, jak podają historycy, dokładna data śmierci pierwszego króla Polski – 17 czerwca 1025 roku – została odnotowana w dwóch źródłach.)

Tysiąclecie Królestwa Polskiego obchodzono na wiele sposobów. Były konferencje naukowe, wystawy, koncerty, rekonstrukcje historyczne, widowiska plenerowe, marsze, inicjatywy edukacyjne itp. Tu wspomnę o upamiętniającym to wydarzenie w Kanadzie uroczystym koncercie, podczas którego można było usłyszeć kompozycje profesora Norberta Paleja – polsko-kanadyjskiego kompozytora, koordynatora do spraw kompozycji na Uniwersytecie Torontońskim. Koncert odbył się 17 listopada w kościele pw. św. Marii Magdaleny, wydarzenie objął patronatem honorowym Konsul Generalny RP w Toronto Marek Ciesielczuk, a wstęp był wolny.

“Skaner” jest miesięcznikiem, więc nie był w stanie opublikować zaproszenia na ten koncert, ale osoby zainteresowane zagadnieniami dotyczącymi Tysiąclecia Królestwa Polskiego mogą (w sieci) wystuchać wykładu, na który zaprasza Instytut Naukowy im. Oskara Haleckiego w Kanadzie. (jp)

INSTYTUT NAUKOWY IM. OSKARA HALECKIEGO W KANADZIE (OHI)

zaprasza na

II Wykład im. prof. Andrzeja Huberta Ruszkowskiego
(online)

Prof. dr hab. Grzegorza Kucharczyka
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN
Akademia im. Jakuba z Paradyża
w Gorzowie Wielkopolskim
pt.

**Tysiąclecie Królestwa Polskiego
Tysiąclecie zmagania o suwerenność
i jedność państwa i narodu polskiego**



Prof. Grzegorz Kucharczyk



**Sobota, 6 grudnia 2025
godz. 14:00 (2 p.m. EST) – 20:00 (w Polsce)**

Link do zoom session:
<https://us02web.zoom.us/j/83858310934?pwd=bSCe8Rwspi1sisyze4kKjM5t47O6vb.1>

Meeting ID: 838 5831 0934, Passcode: 678113

Proszę się podłączyć 15 min. przed wykładem

INFO: dr Maciej Jabłoński
Tel. (613) 820-1616
E-mail: alexstarza@gmail.com

NEW YORK, NEW YORK!

Czyli – oderwać się od codzienności

Czasami niektórzy z nas mają taki pomysł albo ochotę, aby gdzieś wyskoczyć – choć na krótko, na parę dni – poza miejsce swego zamieszkania i na moment oderwać się od codzienności... Najlepiej nie za daleko i tam, gdzie się jeszcze nie było. Tego roku z początkiem jesieni miałam podobny pomysł i postanowiłam z niego skorzystać. Obrałam więc miejsce, w którym jeszcze nie byłam.

Jesienna pogoda sprzyjała takiemu wypadowi. Wybrałam się z córką do tzw. Big Apple, czyli do Nowego Jorku. Miałymy kilka upatrzonych miejsc. Dla mnie ważne było obejrzeć sztukę na Broadwayu, Pomnik 11 Września, upamiętniający wydarzenia z 2001 roku, statuetkę Wolności, Empire State Building i Katedrę św. Patryka. Córka miała nieco odmienne cele: chciała zobaczyć studio NBC, Central Park i miejsce, gdzie nagrywano popularny w ubiegłym stuleciu serial "Przyjaciele".

Jako środek przemieszczania się po mieście wybrałyśmy szybkie metro (2.90 \$). Raz skorzystaliśmy z taxi... "Od czasu nowego prezydenta Nowy Jork zmienił się na lepsze pod względem bezpieczeństwa dla turystów" – tak powiedział taksówkarz i to nas trochę uspokoiło...

Jeśli chodzi o musical, to musiałyśmy podjąć trudną decyzję, gdyż wybór jest duży, a wszystkie musicale są piękne i na najwyższym poziomie. Ostatecznie poszłyśmy na "Króla Lwa" (Lion King). Cena jednego biletu była w granicach stu dolarów, więc nie tak dużo w porównaniu z innymi, gdzie trzeba zapłacić 800-900 dolarów za bilet.

Spacerując po Manhatanie mijaliśmy wiele teatrów, aż trafiłyśmy na ciekawą nazwę – Lyceum... Przedstawienie tam prezentowane zatytułowane było "Oh, Mary!" Od razu rzuciło się nam w oczy nazwisko Jane Krakowski.



Grata ona główną rolę, czyli Mary Todd Lincoln, żonę prezydenta Lincolna. Ceny były około stu dolarów, ale miła pani kasjerka nam powiedziała, że na spektakl następnego dnia cena może być niższa o połowę, gdyż teatr ma kilka biletów po obniżonej cenie, jeśli się będzie wcześniej przy kasie.

Oczywiście zapragnęłyśmy zobaczyć to przedstawienie i na drugi dzień zdobyłyśmy upragnione bilety. Okazało się, że nie tylko bilety były tańsze, ale też dostała się nam łoża główna.

Chciałyśmy obejrzeć tę komedię z aktorką, której nazwisko zdradzało polskie korzenie. Wszystkie bilety zostały tego dnia sprzedane, a przedstawienie było wspaniałe. Trzeba podkreślić, że aktorzy wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze! Wszyscy bili brawo, na co wykonawcy w pełni zasłużyli.

Okazało się, że po spektaklu czekała nas miła niespodzianka, albo-

wiem pan bileter oznajmił, że jest duża szansa, że aktorzy po przedstawieniu spotkają się z publicznością. Nie miałyśmy nic do stracenia, więc zostałyśmy (plus około setki takich jak my).

Po około dwudziestu minutach aktorzy zaczęli nadchodzić i z nami rozmawiać, ale my czekałyśmy na Jane Krakowski. W końcu pojawiła się i ona, a kiedy podeszła do nas, przedstawiłyśmy się jako Polki z Kanady, pochwaliliśmy jej grę. Ja zagadnęłam o pochodzenie jej nazwiska.

Powiedziała, że rodzice ojca przyjechali z Polski, a zapytana, czy mówi po polsku, ze smutkiem zaprzeczyła. Ja dodałam, że w Polsce jest aktorka o takim samym nazwisku – Emilia Krakowska. Okazało się, że Jane Krakowski o tym nie wiedziała.

Moja córka wspomniała o filmie, w którym widziała Jane, co sprawiło jej przyjemność.



Jane Krakowski (z prawej)
i córka autorki

Na zakończenie zrobiłam pamiątkowe zdjęcie i tym miłym akcentem zakończył się przedostatni dzień naszego pobytu w NYC.

Arleta Sziler

VII MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ EDUKACJI POLONIJNEJ

7 grudnia 2025 roku odbędzie się VII Międzynarodowy Dzień Edukacji Polonijnej (MDEP) – międzynarodowe wydarzenie organizowane przez Polish Academy of Social Sciences and Humanities (PASSH), poświęcone edukacji polonijnej, nauczycielom, rodzicom i uczniom na całym świecie.

Tegoroczna edycja odbędzie się w Kiszyniowie (Mołdawia) oraz online, łącząc uczestników z całego świata.

W programie znajdą się panele i wykłady koncentrujące się na najbardziej palących tematach dla Polonii. Uczestnicy będą dyskutować o metodyce nauczania języka polskiego jako ojczystego i obcego, zastosowaniu nowych technologii w nauczaniu oraz pedagogicznych i psychologicznych aspektach rozwoju i funkcjonowania dzieci w szkole. Gościem specjalnym będzie Svetlana Gumeni, Dyrektor Biblioteki im. Adama Mickiewicza w Kiszyniowie.

W wydarzeniu udział wezmą wybitni eksperci i naukowcy z czołowych polskich uczelni. Swój udział potwierdzili m.in.: prof. dr hab. Przemysław Gębał, prof. dr hab. Aneta Lewińska, prof. dr hab. Małgorzata Sitek, dr hab. Anna Fidelus, prof. UKSW, dr hab. Ewa Czaplewska, prof. UG, dr Aleksandra Jędrzysek, prof. MANS, dr Ewa Wojtowicz, dr Marcin Zarzecki.

Podczas wydarzenia ogłoszone zostaną wyniki Międzynarodowych Konkursów na Ucznia Roku i Polonijnego Artystę Roku, a także zaprezentowany zostanie reportaż "Osobowość Polonijna Roku 2025" oraz cykl "Głosy Polonii: światowe spotkania z językiem polskim".

Dzień przed głównym wydarzeniem odbędą się warsztaty dla uczniów z Mołdawii, prowadzone przez dr Klaudię Muchę-Iwaniczko oraz mgr Mirosławę Lipkę.

Rejestracja:

- Udział stacjonarny: do 30 listopada 2025 r.
- Udział online: do 4 grudnia 2025 r., godz. 10:00 (EET).

Więcej informacji na stronie organizatora:

https://passhlondyn.eu/?page_id=15651

Przysłane przez organizatora informacje o nim samym oraz dokładny program obu części (zdalnej i stacjonarnej) zamieszczone są także pod skaner.net 

POLONIA W LONDON

GRUDZIEŃ

KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA



Podajemy wydarzenia (także święta kościelne) zgłoszone podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku (ze zmianami zgłoszonymi redakcji po zebraniu).

7 grudnia (niedziela) – do kawiarenki w sali parafialnej zaprasza zespół Cracovia, która organizuje też spotkanie ze świętym Mikołajem.

13 – 17 grudnia – rekolekcje adwentowe (termin może ulec zmianie – dokładne informacje zamieści Biuletyn Parafialny).

14 grudnia (niedziela) – kawiarenkę prowadzi Rodzina Radia Maryja.

24 grudnia (środa) – Wigilia Bożego Narodzenia.

31 grudnia (środa) – zabawa sylwestrowa w PSN.

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezpłatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



“PAN TADEUSZ” INSPIROWAŁ NA WIELE SPOSOBÓW

Drukowane na sąsiedniej stronie fragmenty “Pana Tadeusza” to prawie wszystko, co zostało z dzieła, które Juliusz Słowacki zaczął pisać w roku 1847. Historycy literatury przypuszczają, że jego “Pan Tadeusz”, zainspirowany wydany w 1834 dziełem Adama Mickiewicza, miał ukazać dalsze losy bohatera, gdyż początek akcji stanowi zima 1813 r., gdy w Soplicowie pojawia się Napoleon Bonaparte (u Mickiewicza wydarzenia toczą się w roku 1811 i – krótko – w 1812).

Z tego, co pisał Juliusz Słowacki, zachowały się jedynie cztery fragmenty, przy czym nie wiadomo, czy powstało coś więcej. Urodzony w r. 1809 autor od wczesnych lat życia był chory na gruźlicę, chorobę w tamtym czasie nieuleczalną – zmarł w r. 1849. Zachowane fragmenty po raz pierwszy wydrukowano w 1881 r. w wydawanym w Poznaniu tygodniku “Warta”, ukazującym się z dopiskiem “Tygodnik Poświęcony Nauce, Rozrywce i Wychowaniu”.

Zacytowane fragmenty to – jak u Mickiewicza – trzynastozgłoskowiec (wersy trzynastosylabowe), ale na tej podstawie da się jedynie określić zamysł wersyfikacji; nie wiadomo, co miało się znaleźć w treści utworu, jeśli się ma jedynie jego niewielką część i nie zna zamysłów autora.

“Pan Tadeusz” Słowackiego jest kontrpropozycją wobec dzieła Mickiewicza, jest pretekstem do ukazania innego świata i zupełnie innych wartości. Mamy do czynienia z oryginalnym pomysłem dziedziczenia poprzez zaprzeczenie, kontrast i prezentację własnego, genezyjskiego, rozumienia świata” – pisał Dariusz Zarzycki w artykule pt. “Potomstwo literackie ‘Pana

Tadeusza’ Adama Mickiewicza (kontynuacje, parodie, pastisze, trawestacje)” opublikowanym w “Roczniku Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” w 1995 roku.

Nieukończony “Pan Tadeusz” Juliusza Słowackiego to pierwsza próba nawiązująca do dzieła Mickiewicza. Powstawały też inne – często w formie trawestacji lub parodii. Od czasu do czasu głośno bywa o tzw. trzynastej księdze “Pana Tadeusza” (głośno, gdyż jest dosyć sprośna, słownictwo w niej wulgarnie, w dodatku nazwisko autora nieznane). Być może wśród czytelników “Skanera” są tacy, którzy zetknęli się z Teatrzykiem Zielona Gęś i trawestacją uczynioną przez jego twórcę Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (ja trafiłam w sieci na tekst Gałczyńskiego opublikowany w “Przekroju” – nr 62 z 1946 r.).

Przez lata dochodziły też przekłady. Pierwsze tłumaczenie na język angielski ukazało się w r. 1885, a dokonała tego Maude Ashurst Biggs, która żyła w latach 1857–1933. Przekładami zainteresowałam się między innymi dlatego, że rok temu przeczytałam informację o najnowszym przekładzie autorstwa Christophera Adama Zakrzewskiego, syna polskich emigrantów urodzonego w 1948 r. w Wielkiej Brytanii, tłumacza i wykładowcy akademickiego na kilku uczelniach w Kanadzie (obecnie – na emeryturze – mieszka w Wilnie w Ontario). Co ciekawe, przekładu dokonał prozą i okazuje się, że nie był z tym pomysłem i jego realizacją pierwszy, gdyż w artykule Dariusza Zarzyckiego pojawia się profesor Berkeley George Rapall Noyes (1873–1952), którego tłumaczenie prozą ukazało się w 1917 roku.

Przekładów na angielski było więcej, a ich najbardziej charakterystyczną cechą jest chyba to, że tłumacze musieli zrezygnować z trzynastozgłoskowca.

Jolanta Pawluk



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans

Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com





LONDON ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663

NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



JULIUSZ SŁOWACKI (1809-1849)

PAN TADEUSZ - Fragmenty

[I]

Tymczasem nadchodziła ta okropna zima -
Twarda, groźna, iskrząca się komet oczyma,
Którą w Litwie przeczuwał wcześniej naród cały;
Niebo bladło, szron iskrzył, gwiazdy czerwieniały,
Miesięczne tęczę całe stawaty w kolorach,
Mroźne kameleony przy chatach, oborach.

[II]

Wielkimi gromadami - przez [bramę] do sieni
Wchodzą strzynadle złote i gile w czerwieni,
A nawet ów dziw lasu, tak rzadko widziany
Halcyjon, a na Litwie zimorodkiem zwany,
Który czasem strzelcowi pokaże się w borach
Przez mgłę gałązek, niby w anioła kolorach,
Nad zwierciadłem przełomki, piękny i błyszczący
Jak anioł, w równi złote skrzydła trzymający -
Nawet ów ptak pięknoscią zaklęty i dziki
Zbłąkał się i nad domu zleciał gołębniki,
A potem nad sadzawki w ogrodzie kopane,
Gdzie leszcze, karpie, pstrągi pięknie malowane
Wojski kazał powpuszczać, ów ptak z jasnym grzbietem
Poleciał i bił w ryby dziobem jak sztyletem.
Słowem, wszystko, jak gdyby szukało uchrony
U człowieka, ciągnęło z lasów... Smętne wrony
Zaludniły podwórze, obozem się mieszczą
W topolach, gdzie pod wieczór zwichrzają się, wrzeszczą
I pod zorze gną czarną drzew obdartych głowę;
Wojski mówi, że wiodą swe sprawy sejmowe.
Tak ptactwem gadająca, choć mgłami ponura,
Stała się ta litewska przemieniona natura,
Zawsze żywa i z duchem ludzi zawsze zgodna,
Dobra, niemartwa, chociaż skościła i chłodna,
Właśnie jak Litwin, który wśród świętych przymierzy
Skupił się w sobie, stęzał, niby trupem leży,

A jednak pełny życia i wielkiej pamięci:
Gdy mu wróg wbiegnie, on go niby wąż okręci
Od nóg po pierś, pierścienie [swoich] wieńców skróci,
Rozwinie się - i trupa z objęcia wyrzuci.

[III]

Ów to dwór Soplicowo, gdzie historia nasza
Odbiła się, pod tchnieniem boga Boreasza
Inne wdział szaty, twarzy zupełnie odmienił -
Ów las topoli już się więcej nie zielenił,
Dziedziniec, gdzie bławatki, cykorie i maki
Barwiły się jak szalów indyjańskich szlaki,
Teraz białe, wczorajszą zasuty zawieją,
A na nim ścieżki świeżo deptane czernieją
Od folwarków do dworu, od stodół do gumien;
Wszystko smętne... a domy stoją na kształt trumien
Na podwalinach.
Wszystko zamarło do czasu.
Z daleka ciemna wstęga sosnowego lasu
Ściemniata, widać przez las błękit bitej drogi,
Wiatr przez nią leci, sosny jak litewskie bogi
Chwieją się, jodły siedzą śniegiem przywalone,
Gdzieniegdzie drzewko ścięte jak cegły czerwone
Poukładane w stosy, inne do trójnogów
Podobne... jak ołtarze dawnych Litwy bogów.
Czerwienią się po lesie osmętnione mgłami
I sosen tak nakryte liściem - jak chmurami.
O zimo! twoją piękność smętną, ucieszenie
Lasów i rzadkie słońca złotego promienie
Czuję dziś na kształt czaru i na kształt uroku,
Bom w życiu przyszedł na tę smętną porę roku,
Która wszystko ucisza i pod śniegiem chłonie;
Z miłością bym więc ciche zamieszkał ustronie,
W okrąg którego puszcza czerni się bezbrzeżna,
A nad nią we mgłach błyszczą Matka Boska Śnieżna. [...]

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)

MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-75801489 Dundas St. E.
London
519-453-6520

MEDCEN PHARMASAVE

519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.

zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 grudnia 2025 r.; nie dotyczy lekarstw na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

BOLESŁAW PRUS O WIGILII

Jednego roku (piszący to bawił wówczas w klasie pierwszej i był nieco większy od dużej nogi stołowej) wigilia zapowiadała się bardzo źle, prawie tak źle, jak w czasach dzisiejszych. Paru członków zebranej rodziny boczyło się na siebie z powodu kłótni adwentowych. Autor niniejszego, wyszedłszy na dziedziniec z dwiema miętami panienkami, wbrew zasadom rycerskości, unurzał takowe w głębokim śniegu, za co udzielono mu stosowne upomnienie. W dodatku – coś się w kuchni zepsuło.

Najgorzej jednak było z nieparzystą liczbą osób, ponieważ pewien młody student Kijowskiego uniwersytetu zapóźno ruszył na święta, na południe nie przyjechał i spodziewany był wedle dokładnych rachunków dopiero na jutro. Z tego powodu babka nasza, dostojna matrona, poczęta myśleć o życiu wiecznym, które, o ile przypominam sobie, nie miało dla niej zbyt wielkiego powabu. I nie dziw. Chciała jeszcze wnuków pożenić, a dopiero potem niechby Pan zabrał stugę swoją...

Potamali się optatkiem: zwaśnieni krewni, panienki unurzane w śniegu i wytuzane chłopaczki, ale – humoru nie było. Starsi wyglądali jak pułhacze, dzieci jak sowięta. Po dwu zupach byliśmy już syści, pomimo herbowych żółądków.

Wtem – na drodze odezwała się dość fatszywie trąbka... Ekstrapocztą... Jezus! Marya!... wszyscy zerwali się od stołu. Już w dziedzińcu słychać prędko skrzyp śniegu, a potem – pukanie do drzwi, odsuwanie ryglów...

Na progu staje osoba w pansławistycznym kozuchu.

– Leon przyjechał...

– Leon!... dawajcie zupę...

– Bój się Boga – zdejmij ten kozuch.

– Niech nie zdejmuję, bo to pomoże Marysi, która cierpi na robaki.

Następnie sto pocatunków. Babka ma wyborowy humor i ani myśli o wieczności. Powaśnieni krewni mają wyborowy humor, ponieważ niechący ucałowali się serdecznie przy powitaniu gościa. Dzieci też mają wyborowy humor, ponieważ widzą ogólną wesołość.

Źle zaczęta wigilia skończyła się cudownie. Panowie wypili "kropelkę" i pogodzili się do reszty. Potem zaczęli śpiewać kolendę (dziwne to były obyczaje!) chórem, nad którym górował niebywatej skali głos studenta, co przy dniu powszednim był potrosze niedowiarkiem, ale wigilijne obrządki z całą skrupulatnością wypiełniał. Powiem nawet, że za dwu pobożnych.

I jak się tam było nie cieszyć, jeżeli:

Wszyscy członkowie rodziny po długim niewidzeniu znaleźli się razem.

Babka staruszka zapomniata o śmierci.

Zwaśnieni – pogodzili się na dobre.

Zmarznięty, zgłodniały i stęskniony wędrowiec trafił na ciepły piec, obfite jado i ukochane towarzystwo.

Autor niniejszego i dwie mięt panienki otrzymali odpust zupełny i torbę rzeczy słodkich. – Potem przyszła szopka.



Warto tu zaglądnąć

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00